

Badach, Artur

Pamiętki osobiste Karoliny Lanckorońskiej w Zamku Królewskim w Warszawie

Kronika Zamkowa 1-2 (53-54), 231-236

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Artur Badach

PAMIĄTKI OSOBISTE KAROLINY LANCKOROŃSKIEJ
W ZAMKU KRÓLEWSKIM W WARSZAWIE

W 1994 r. z daru Karoliny Lanckorońskiej do polskich muzeów trafiła duża kolekcja dzieł sztuki, reprezentujących najwyższy poziom artystyczny. Zamek Królewski na Wawelu otrzymał znakomity zbiór późnogotyckiego i renesansowego malarstwa włoskiego - osiemdziesiąt kilka obrazów: Bernarda Daddiego, Simone Martiniego, Vittore Crivellego, Jacopa del Sellaio, Il Marescalco, Palmy il Giovane, Garofala i innych mistrzów, a także ponad 220 rysunków i akwarel Jacka Malczewskiego, artyści zaprzyjżnionego z Lanckorońskimi. Nadto listy, dokumenty, prace graficzne, numizmaty i pamiątki, m.in. przedmioty po ojcu ofiarodawczyni - Karolu Lanckorońskim, i po starszym bracie Antonim. Łącznie pięćset kilkadziesiąt obiektów. Do Zamku Królewskiego w Warszawie w tym samym czasie przyjechały portrety rodzinne Lanckorońskich i Rzewuskich oraz kilkadziesiąt obrazów wybitnych malarzy włoskich, francuskich, flamandzkich i holenderskich z XVI-XIX w.: Rembrandta van Rijn, Corneille'a de Lyon, Davida Teniersa Mł., Adriaena van Ostade, Pietra Antonia Rotariego, Antona Raphaela Mengsa, Marcella Bacciarellego i in. (niektóre z tych malowideł w przeszłości znajdowały się w kolekcji króla Stanisława Augusta w Warszawie). Otrzymaliśmy również cenne XVIII-wieczne meble francuskie, dawniej należące do Kazimierza Rzewuskiego, oraz serwis porcelanowy wykonany dla niego w manufakturze wiedeńskiej.

Ten hojny dar, słusznie uznawany za najbardziej wartościowy w historii polskiego

muzealnictwa, nie miał być ostatnim. Wkrótce potem do Zamku warszawskiego trafił bogaty zbiór archiwaliów, zawierający m.in. dokumenty wystawione przez polskich władców (Władysława IV Wazę, Ludwikę Marię Gonzagę, Stanisława Leszczyńskiego), korespondencję Kazimierza Rzewuskiego i dokumentację dotyczącą kolekcji dzieł sztuki zgromadzonej przez Lanckorońskich.

Karolina Lanckorońska zmarła w Rzymie 25 sierpnia 2002 r., w wieku 104 lat. Jesienią tego samego roku przywieziono do Warszawy kolejne dzieła sztuki i pamiątki rodzinne, które do końca życia przechowywała w swoim mieszkaniu, a które również - zgodnie z jej wolą - trafić miały do rodzinnego kraju.

Wśród obiektów przekazanych po śmierci fundatorki do Zamku Królewskiego znalazły się m.in. dwa pejzaże neapolitańskie z przełomu XVII/XVIII w., *Pejzaż z żołnierzami nad rzeką*, z 2. ćwierci XVII w., nieznanego malarza północnoeuropejskiego, oraz *Festyn u wybrzeży zatoki* Agostina Tassiego, z 1. ćwierci XVII w. Interesującym zabytkiem jest tondo, przedstawiające być może kompozytora Michała Kazimierza Ogińskiego, sygnowane przez Giuseppe Pirovaniego i datowane: 1789. Na wymienienie zasługują także meble: fotele rokokowe, stolik do gry i komódka z blatem marmurowym, z końca XVIII w., oraz dwie komody węgierskie wykonane około roku 1800.

Fragmentem daru godnym szczególnej uwagi są osobiste pamiątki Karoliny

Lanckorońskiej, związane z najtragiczniejszym etapem jej życia, kiedy - w okresie ostatniej wojny światowej - przebywała kolejno w kilku niemieckich więzieniach i obozie koncentracyjnym w Ravensbruck. Przedmioty te są niemymi, lecz niezwykle wymownymi świadkami losów Lanckorońskiej w latach 1939-1945.

Wypada przypomnieć kilka faktów biograficznych. Wykłady uniwersyteckie Karoliny Lanckorońskiej, działalność w Towarzystwie Naukowym Lwowskim, systematyczne wyjazdy do Italii na kwerendy naukowe - to wszystko przerwał wybuch wojny. Lanckorońska nie chciała dobrowolnie opuścić Polski. W styczniu 1940 r. wstąpiła do Związku Walki Zbrojnej, działała także jako wolontariuszka w Polskim Czerwonym Krzyżu, a od 1941 r., z ramienia Rady Głównej

Opiekuńczej, opiekowała się więźniami w Generalnej Guberni. Wojna postawiła zatem przed Lanckorońską zupełnie nowe zadania, do których nie mogły jej przygotować dotychczasowe zajęcia i zainteresowania. Podczas zebrania RGO w Kołomyi, 12 maja 1942 r., została aresztowana i osadzona w Stanisławowie. Jeszcze przed aresztowaniem zajmowała się kwestią mordów w Stanisławowie, a później zdobyła wiedzę o egzekucji lwowskich profesorów - dlatego stała się dla Niemców świadkiem niewygodnym tak dalece, że otrzymała wyrok śmierci. Jednak jej aresztowanie spowodowało interwencję prezesa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża - profesora Carla J. Burckhardta oraz królewskiej rodziny sabaudzkiej, z którą Lanckorońscy byli spokrewnieni. Wskutek tej interwencji uzyskała status więźnia pozostającego pod bezpośrednim nadzorem Heinricha Himmlera. Po pobycie w więzieniach we Lwowie i w Berlinie, w styczniu 1943 r. została przewieziona do Ravensbruck, gdzie otrzymała numer obozowy 16076.

Opublikowane w roku 2001 *Wspomnienia wojenne* Karoliny Lanckorońskiej (wyd. „Znak”) przekazują pełen obraz jej pobytu w Ravensbruck aż do momentu wyzwolenia w pierwszych dniach kwietnia 1945 r.

Pamiętki osobiste pośmiertnie przekazane do Zamku Królewskiego w specyficzny sposób oddają nastrój tamtego ponurego okresu. Jest wśród nich medalik (o wymiarach 25 x 19 mm) z połyskliwej masy o pomarańczowym odcieniu, z wyrzeźbionym wyobrażeniem Matki Boskiej, ukazanej frontalnie, do pasa, z rękami złożonymi do modlitwy (il. 1). Wykonany z dolnej części szczoteczki do zębów, zaopatrzony w dziurkę, przez którą można było przewlec sznureczek, zastępował za obozowymi drutami dewocjonalia z droższych materiałów, zazwyczaj konfiskowane przez Niemców.

Uwagę przyciąga także inna malutka plakietka z jasnego tworzywa (20 x 13 mm), na której powierzchni wyobrażono zapewne wnętrze celi więziennej, co sugeruje

1. Medalik z Matką Boską - pamiątka obozowa Karoliny Lanckorońskiej, Zamek Królewski w Warszawie (ZKW). Fot. A. Ring & B. Tropiło

zakratowane okienko w głębi (il. 2). W celi dostrzec można siedzącą przy stole postać, pochyloną, jak gdyby pogrążoną w pracy nad czymś. Na odwrocie plakietki ktoś wydrapał napis: *Aldonie na/pamiątkę/ R. 24. XII. 43.* „Aldona” to pseudonim, jaki Karolina Lanckorońska otrzymała od współwięźniarek, natomiast data podpowiada, że ten mały przedmiot był po prostu skromnym prezentem wigilijnym przygotowanym przez jedną z nich.

Sposób przedstawienia postaci - siedzącej samotnie w celi - niewątpliwie podyktowało samo życie. Przypomnijmy, iż Lanckorońska po pierwszych tygodniach spędzonych na wieloosobowym bloku przeniesiona została w marcu 1943 r., jako więzień o specjalnym statusie, do celi pojedynczej. Pomimo że w jej nowym miejscu odosobnienia Niemcy wprowadzili nawet pewne oznaki luksusu, ta narzucona izolacja okazała się dla Lanckorońskiej uciążliwa. Sama określiła to jako „przykre i upokarzające wyróżnienie”.

Przedstawienie na malutkiej płytce zdaje się nieść również głębsze treści. Ich odczytanie możliwe jest wtedy, gdy odwołamy się do faktów z życia Karoliny Lanckorońskiej, zainteresowań i pasji, którym mogła oddawać się do wybuchu wojny. Jej życie przed 1939 r. było ściśle związane z działalnością naukową; badaniom naukowym poświęciła wiele lat - najpierw będąc uczennicą Maxa Dvoraka w Wiedniu, potem doktoryzując się pod kierunkiem Juliusa von Schlossera, wreszcie wiążąc się z Uniwersytetem Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie wykładała i, jako pierwsza w kraju kobieta, habilitowała się w 1936 r.

Już w sztuce antycznej spotkać można wyobrażenia uczonych i filozofów przedstawionych we wnętrzu pracowni, pogrążonych w pracy. Przedstawienia takie zostają zaadoptowane przez twórców wczesnochrześcijańskich, zyskując nową wymowę. W kodeksach bizantyjskich oraz tych z czasów karolińskich nader często spotkać można przedstawienia ewangelistów lub Ojców Kościoła, w zaciszu

2. Medalik z postacią siedzącą w celi - pamiątka obozowa Karoliny Lanckorońskiej, ZKW. Fot. A. Ring & B. Tropiło

pracowni zapisujących zwoje lub po prostu pogrążonych w kontemplacji. Sceny tego typu olbrzymią popularność zdobyły w epoce nowożytnej, kiedy kreują je: van Eyck, Stwosz, Ghirlandaio, Antonello da Messina, Dürer i in., przy czym obok postaci tradycyjnie wyobrażanych w ten sposób odnajdziemy również portrety współczesnych myślicieli i ludzi nauki: Erazma z Rotterdamu, Filipa Kallimacha.

Wybuch wojny przyniósł kres formalnym związkom Karoliny Lanckorońskiej z Uniwersytetem, ale nie zahamował jej pasji dydaktycznej. Pomimo oficjalnego zawieszenia zajęć na uczelni po wybuchu wojny Lanckorońska nie przerwała ani badań naukowych, ani działalności dydaktycznej. Silna pasja naukowa była bodźcem do prowadzenia tajnego nauczania, a wykłady z historii sztuki, dostosowane do nowych warunków, stały się ważnym obszarem obozowej działalności Lanckorońskiej. Współwięźniarki wielokrotnie mogły od niej usłyszeć interesujące fakty z życia i twórczości jej

ulubionego artysty Michała Anioła, a także Leonarda da Vinci czy Rembrandta. Opowiadała o oglądanych przed wybuchem wojny dziełach sztuki, organizowała w wyobraźni „wycieczki” do galerii, które kiedyś miała okazję zwiedzać; były one formą ucieczki od codziennych cierpień, umożliwiały chwilowe przynajmniej oderwanie się od ponurej rzeczywistości. Prowadziła w obozie prelekcje z historii i historii kultury, zdarzało się, że nawet w trakcie tzw. prywatnych lekcji, zwykle odbywanych po prostu podczas spacerów, przybliżała grupom „uczennic” epizody z dziejów Grecji w IV w. p.n.e. lub z Rzymu pod panowaniem cesarzy.

Spuścizna antyku towarzyszyła jej zresztą na co dzień. Wiadomo, że kiedy chciała zrobić przyjemność grupie Greczynek przywiezionych kolejnym transportem do obozu, recytowała im zapamiętane wiersze Homera. Jak wiele znać dla niej antyk, poświadcza fakt, iż refleksje z nim związane pojawiają się także w dużo mroczniejszych sytuacjach - potwierdza to lektura *Wspomnień*. Widok więźniarek, które przed pójściem do bunkra śmierci każą się ładnie ucieszać, przypominał jej, że tak samo postępowali Spartanie, zanim ruszyli do śmiertelnego boju pod Termopilami, a obserwacja panującej w Europie sytuacji politycznej skłaniała ją m.in. do rozmyślenia nad zasadami, na których opierała się demokracja ateńska.

Szczególną wartość musiała mieć zatem dla Lackorońskiej inna miniaturowa pamiątka, która trafiła do Zamku w 2002 r. Ma ona formę małej liry wykonanej z czarnego i białego tworzywa, na której, za pomocą cienkiego drucika, zamocowane zostały gałązka laurowa (z zielonego tworzywa) oraz starannie wymodelowana maska (czerwona) o dramatycznym wyrazie rysów (il. 3). Patrząc na ten niewielki przedmiot (19 x 17 mm), można sobie zadać pytanie, czy miał on pełnić funkcję broszki, czy też raczej był rodzajem wyróżnienia, przyznanego Karolinie Lanckorońskiej przez współwięźniarki

3. Broszka (?) w formie liry - pamiątka obozowa Karoliny Lackorońskiej, ŻKW. Fot. A. Ring & B. Tropiło

za jej postawę i podejmowane działania. Laur jest oczywiście tradycyjną oznaką nagrody, a lira atrybutem Apollina, mitologicznego opiekuna muz.

Przedmioty podobne do tych przekazanych do Zamku Królewskiego w Warszawie nie były niczym osobliwym w obozowej rzeczywistości. Karolina Lanckorońska wspomina, że stykała się z nimi niejednokrotnie. Zresztą ona sama posiadała dawniej, oprócz tych, które trafiły później do Zamku, jeszcze jedną rzecz wyrzeźbioną z trzonka szczoteczki do zębów: malutki krzyżyk, który ofiarowała Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Jest oczywiste, że wszystkie te, zrobione z lichych materiałów, miniaturowe wyrazy pragnień więźniarek, wykonywane przez nie z intencją „oswojenia” nieprzystajnej rzeczywistości, Lanckorońska darzyła wielkim przywiązaniem i pieczołowicie przechowywała w specjalnie uszytym woreczku.

Inną bardzo wzruszającą pamiątką związaną z pobytem w Ravensbruck,

która trafiła do zbiorów zamkowych, jest prosty aluminiowy kubek (wys. 9,7 cm, średn. 9,5 cm), z prowizorycznym drucianym uchwytem, z lekko wgniecionym bokiem (il. 4). Przypuszczać można, iż przedmiot ten służył Lanckorońskiej na co dzień za drutami obozowymi.

Do Zamku Królewskiego w Warszawie w 2002 r. przekazano również kilka dokumentów. Jest wśród nich pismo gen. Władysława Andersa (sporządzone w trzech kopiach - po polsku, angielsku i włosku), w którym wydaje on porucznik Lanckorońskiej rozkaz rozpoczęcia rozmów w sprawie umożliwienia żołnierzom 2. Korpusu Polskiego studiowania na włoskich uczelniach.

Niewątpliwie najbardziej ponurą, a jednocześnie jakże wymowną pamiątką w całym zespole jest list Heinricha Himmlera do Carla J. Burckhardta, napisany w trzy miesiące po aresztowaniu Karoliny Lanckorońskiej (datowany na

21 lipca 1942). Dowódca SS, odpowiadając na wcześniejszą interwencję Burckhardta, tłumaczy powody, dla których „polska hrabina”, jak ją określa, została zatrzymana. Himmler stwierdza, że Lanckorońska jako działaczka Rady Głównej Opiekuńczej „[...] nie prezentuje nawet minimalnej lojalności. Stwierdziła, że jako rodowita Polka nie może pogodzić się z obecną sytuacją. Dla niej państwo polskie ciągle jeszcze istnieje” (tłum. B. Gadomska). To wszystko, jak również fakt, że Lanckorońska „[...] otwarcie zadeklarowała wrogość do Niemców”, było powodem jej zatrzymania.

Obok tego „mrocznego dokumentu” w archiwum zamkowym znalazł się też chyba jeden z najważniejszych dowodów wdzięczności, jakie kiedykolwiek otrzymała, tj. osobisty list Prezydenta RP Lecha Wałęsy z 7 listopada 1994 r., skierowany do Karoliny Lanckorońskiej po tym, jak przekazała na własność narodu polskiego kolekcję arcydzieł, a przypominający zasługi jej i jej przodków dla kultury i narodowego dziedzictwa oraz zawierający słowa podziękowania za hojny dar.

Do Zamku trafiły też odznaczenia, a wśród nich: Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski z gwiazdą, Krzyż Komandorski Orderu św. Grzegorza z gwiazdą, Krzyż Walecznych i Krzyż Armii Krajowej. Stanowią one temat osobnego opracowania (zob. tekst A. Szczeciny-Berkan w niniejszym tomie).

Powiedziano już o *Wspomnieniach wojennych* opublikowanych niespełna rok przed śmiercią Karoliny Lanckorońskiej. Można zaryzykować stwierdzenie, iż przewiezione do Warszawy pamiątki stanowią nie tylko istotne dopełnienie, ale również uwiarygodnienie *Wspomnień*. Są one nie tylko - a może raczej - nie tyle obrazem „stanu ducha” samej Lanckorońskiej, co świadectwem tego, jak była odbierana przez tych, z którymi dane jej się było zetknąć: jak zapisała się w pamięci współwięźniarek i towarzyszek niedoli z jednej strony, a oprawców z drugiej. Tych kilka drobnych, niepozornych

przedmiotów i niezbyt przecież obszer-
nych dokumentów na mocno pożół-
kłych już kartkach uznać należy w tym
sensie za bardziej obiektywny zapis wo-
jennych losów Lanckorońskiej niż jej
własne relacje spisane na kilkuset stro-
nach. One także dają obraz kobiety nie-
złomnej i kierującej się niewzruszonymi

zasadami, gotowej za wszelką cenę bro-
nić obranego systemu wartości, kierują-
cej się patriotyzmem, miłością do ojczy-
zny (a właściwie do tego wszystkiego, co
polskie), pielęgnującej w sobie pasję do
nauki i zamiłowanie do piękna, zawsze
głęboko świadomej swoich europej-
skich korzeni.

LITERATURA

*Donatorce w hołdzie/ To the Donor in Hom-
age. Katalog wystawy odnowionych obrazów
i rodzinnych pamiątek z daru Karoliny Lanc-
korońskiej*, Zamek Królewski na Wawelu, Kra-
ków 1998.

A. i Z. Judyccy, *Polonia. Słownik biograficzny*,
Warszawa 2000.

L. Kalinowski, *Profesoressa Karla - ultima sue-
gentis Contessa*, „Rocznik Historii Sztuki”
XXVIII: 2003, s. 7-11.

K. Lanckorońska, *Szkice wspomnień*, przedm.
A. Biernacki, Biblioteka „Więzi”, t. 183, Warsza-
wa 2005.

K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne
22 IX 1939 - 5 IV 1945*, wstęp L. Kalinowski
i E. Orman, Kraków 2001.

*Non extinguetur: un ricordo di Karolina
Lanckoronska*, „Annuario” (ed. Unione Interna-
zionale degli Istituti di Archeologia, Storia et Sto-
ria dell'Arte in Roma), 44, 2002-2003, s. 377-381.